

Recenzje

.....

DOI: 10.26354/bb.7.3.84.2021

Andrzej Sławiński*
ORCID: 0000-0002-8597-8205
aslawi@sgh.waw.pl

Dan Breznitz, *Innowacje w praktyce – jak budować dobrobyt w świecie, który nie przebacza*. Globalne uwarunkowania pobudzania lokalnego wzrostu gospodarczego opartego na innowacyjności. Wydawca: Centrum Myśli Strategicznej Europejskiego Kongresu Finansowego (ISBN: 978-83-66843-06-6)¹

Profesor Dan Breznitz, dyrektor Centrum Badań nad Innowacyjnością w University of Toronto, ma w swoim naukowym dorobku wiele artykułów i książek dotyczących doświadczeń różnych krajów związanych z promowaniem wzrostu gospodarczego opartego na innowacyjności firm. Warto więc zapytać, co skłoniło autora do napisania tej książki.

Głównym powodem było dążenie Dana Breznita, by sformułować w niej rady dla władz lokalnych i miejskich, które myślą o stworzeniu w swych miastach i regionach warunków sprzyjających powstawaniu innowacyjnych firm tworzących atrakcyjne miejsca pracy dla lokalnej społeczności. Autor uważa, że stworzenie odpowiednich warunków dla powstania i rozwoju takich firm jest rzeczą trudną, ale możliwą.

Główne przesłanie książki, skierowane do liderów lokalnych społeczności, mówi, że warunkiem sukcesu w tej mierze nie jest uleganie pokusie mechanicznego zasto-

* Andrzej Sławiński – profesor w Katedrze Ekonomii Ilościowej Kolegium Analiz Ekonomicznych SGH.

¹ Polskie wydanie książki Dana Breznitza, *Innovation in real places. Strategies for Prosperity in an Unforgiving World* opublikowanej w tym roku przez Oxford University Press.

sowania się do rad, których wokół nie brakuje. Zamiast tego władze lokalne powinny podjąć trud poznania i zrozumienia, jak funkcjonuje współczesna gospodarka, charakteryzująca się daleko posuniętą fragmentacją poszczególnych faz produkcji. Jest to bowiem warunek zidentyfikowania w krajowych lub międzynarodowych sieciach wytwórczych możliwości dla lokalnych firm, w których mogłyby wykorzystać swoje relatywne przewagi konkurencyjne. Jednocześnie potrzebne jest podjęcie przez lokalne władze samorządowe trudu zmobilizowania lokalnej społeczności do wzięcia udziału we wspomaganiu firm technologicznych, które tworzą dla niej nowe i atrakcyjne miejsca pracy.

Wprawdzie publikacja jest skierowana do wszystkich władz lokalnych pod każdą szerokością geograficzną, ale dużo uwagi poświęca tym miastom i regionom, zwłaszcza w Ameryce Północnej, które mocno ucierpiały w wyniku deindustrializacji.

Proces stopniowego zmniejszania się znaczenia przemysłu w gospodarkach państw wysoko rozwiniętych zaczął się już w latach 70., by ulec później gwałtownemu przyspieszeniu w latach 90. w wyniku automatyzacji produkcji i jej masowego przeniesienia do krajów o niskich kosztach pracy². W przypadku Stanów Zjednoczonych ponad 40% przemysłu elektronicznego przeniesiono za granicę³. Bardzo wymownym przykładem jest tu Apple, spółka o największej kapitalizacji, która praktycznie całą produkcję przeniosła do Chin⁴.

W efekcie takich zmian wiele miast i regionów w USA znalazło się w trudnej sytuacji. Wbrew nadziejom ekonomistów, ubywających szybko miejsc pracy w przemyśle nie zastąpiły równie dobrze płatne i atrakcyjne miejsca pracy w usługach⁵. Koszty deindustrializacji okazały się w USA dużo poważniejsze niż wcześniej zakładano⁶.

Z natury rzeczy, szczególnie mocno ucierpiały te amerykańskie miasta, które rozwijały się w przeszłości dzięki tradycyjnym branżom przemysłu. Dan Breznitz uważa, że skoro dawne ośrodki przemysłowe to miejsca, w których drzemie wciąż zakumulowany w przeszłości duży kapitał ludzki i społeczny, to szczególnie tam są szanse na przywrócenie wzrostu gospodarczego opartego na innowacyjności.

Dan Breznitz w swej najnowszej publikacji opisuje doświadczenia Izraela, który pokazał, że ogromny sukces, w postaci stworzenia sektora innowacyjnego, dającego dzisiaj 70% eksportu Izraela, jednak zbyt mało przełożył się na rozwój całej izraelskiej gospodarki. Okazało się, że stosowana wcześniej strategia, której celem było maksymalizowanie nakładów na R&D w przedsiębiorstwach prywatnych, była bardzo skuteczna, ale izraelskie firmy technologiczne albo stawały się częścią wielkich amerykańskich korporacji, albo same przekształcały się w międzynarodowe firmy skupiające się na R&D, przyczyniając się do tworzenia dużo większej liczby

² M. Levinson, *US Manufacturing in International Perspective*, Congressional Research Service, 2016.

³ G.F. Davis, *After the Corporation*, „Politics and Society” 2013, vol. 41, issue 2.

⁴ G.F. Davis, *Shareholder Value and the Job Crisis*, „American Management” 2013, Summer issue.

⁵ D.H. Autor, D. Dorn, and G.H. Hanson, *The China Shock: Learning from Labor Market Adjustment to Large Changes in Trade*, „Annual Review of Economics” 2016, vol. 8, s. 205–240.

⁶ A. Case, A. Deaton, *Death of Despair and the Future of Capitalism*, Princeton University Press, 2020.

miejsc pracy za granicą niż w gospodarce krajowej. Izrael stał się więc drugim Silicon Valley, generującym miejsca pracy głównie dla dość wąskiej grupy najwyżej wykwalifikowanych specjalistów, zbyt mało przyczyniając się do rozwoju pozostałych sektorów gospodarki.

Z tych powodów Dan Breznitz stara się odpowiedzieć na pytanie: Jaka jest recepta na to, by w jakimś regionie lub dużym mieście, którego rozwój przestała podtrzymywać produkcja przemysłowa, można było stworzyć ponownie odpowiednio dużą liczbę dobrze płatnych i atrakcyjnych miejsc pracy dla osób o różnych kwalifikacjach.

Zdaniem Dana Breznitza, receptą na to powinna być zmiana lub wzbogacenie dotychczasowego modelu promowania innowacyjności opartego na finansowaniu start-upów przez *venture capital* (VC). By to osiągnąć, władze lokalne powinny skupić się na tworzeniu ekosystemów sprzyjających powstawaniu i rozwojowi firm technologicznych, które staną się integralną częścią lokalnej gospodarki. By tak się stało, uwaga miejscowych władz samorządowych powinna skupić się na firmach, którym udało się już rozwinąć i przetrwać na rynku, czyli na tzw. *teen-tech*.

Dan Breznitz ostrzega jednak, że nie ma tu łatwych recept, które ktoś może mechanicznie zastosować. Podkreśla, że szanse na sukces daje tylko zbiorowy skoordynowany wysiłek całej lokalnej społeczności, a niezbędnym warunkiem sukcesu jest stworzenie klarownej wizji, dla jakiego rodzaju firm dana społeczność jest w stanie stworzyć ekosystem sprzyjający ich powstawaniu i rozwojowi.

Sformułowanie takiej wizji wymaga przynajmniej wcześniejszego dokonania dwóch rodzajów analiz. Po pierwsze, trzeba zidentyfikować, jakie relatywne przewagi konkurencyjne ma dany region. W omawianej książce można znaleźć wiele przykładów pokazujących, że trafność takich analiz może przynieść sukces. Jednym z nich jest półmilionowe kanadyjskie miasto Hamilton, które było do niedawna prężnym ośrodkiem przemysłu stalowego, ale popadło w poważne tarapaty, gdy globalizacja i wysokie koszty pracy w Kanadzie przyspieszyły zmierzch jej przemysłu stalowego.

Lokalna społeczność Hamiltonu znalazła jednak w sobie energię i siłę, by stworzyć nowe perspektywy rozwoju miasta. Uznano, że przewaga konkurencyjna Hamiltonu tkwi w służbie zdrowia. Miasto wykorzystało tkwiący w nim kapitał społeczny, w tym przede wszystkim zdolność i gotowość różnych lokalnych środowisk do współpracy, by tak postawiony cel osiągnąć. Przykładem wysokiego poziomu kapitału społecznego było to, że menedżerowie z zamkniętych stalowni skutecznie pomagali w restrukturyzacji miejskich szpitali i uczelni medycznych.

Drugi rodzaj analiz, jakie autor książki uważa za niezbędne, to zidentyfikowanie miejsc w krajowych i międzynarodowych sieciach produkcyjnych, w których firmy z danego miasta lub regionu mogłyby skutecznie wykorzystać swoje relatywne przewagi konkurencyjne. Krótko mówiąc, Dan Breznitz zwraca uwagę, że w erze globalizacji procesów wytwórczych, skuteczność podejmowanych lokalnie inicjatyw, zmierzających do promowania tworzenia i rozwoju firm technologicznych, wymaga od

lokalnych władz i firm znajomości oraz rozumienia, jak funkcjonuje gospodarka globalna. Warto to wiedzieć tym bardziej, że przy współczesnej fragmentacji procesów wytwórczych, szanse jakiegoś regionu lub miasta na wykreowanie wzrostu opartego na innowacyjności lokalnych firm mogą polegać nie tylko na tworzeniu przez nie nowych produktów. Lokalne firmy mogą odnosić sukcesy biznesowe specjalizując się w doskonaleniu technologii i procedur stosowanych przy produkcji istniejących już dóbr. Autor wraca często do przykładu Tajwanu, który stał się niedoścignionym wzorem w produkcji półprzewodników projektowanych w USA.

Dan Breznitz wyraźnie rozgranicza pojęcie wynalazku (*invention*) i innowacyjności (*innovation*). Podkreśla, że innowacyjność to nie tylko rzadkie momenty pojawiania się przełomowych zmian technologicznych lub nowych dóbr, ale także stałe doskonalenie metod i procedur stosowanych w każdej fazie produkcji i dystrybucji istniejących już dóbr i usług.

Ważnym przesłaniem książki Dana Breznitza jest stwierdzenie, że zidentyfikowanie odpowiedniego miejsca w krajowych lub globalnych sieciach wytwórczych jest ważne, ale nie wystarczy do osiągnięcia sukcesu. Potrzebne są także działania, które sprawią, że firmy *teen-tech* pozostaną w danym regionie i będą właśnie w nim tworzyć nowe miejsca pracy. Wymaga to, by przedstawiciele firm tego rodzaju znaleźli się w lokalnych władzach, a w lokalnej społeczności przyjazne im środowisko, które rozumie ich potrzeby i umiejętnie je wspiera.

Co to oznacza w praktyce? Oznacza, że władze publiczne na poziomie krajowym albo lokalnym nie mogą osiąść na laurach, ale powinny stale *eksperymentować* (to słowo pojawia się w takim właśnie kontekście nader często) szukając najsukuczniejszych metod wspomagania technologicznych firm. Władze samorządowe mają oczywisty interes, by tak postępować, ponieważ tworzą w ten sposób szanse na powstawanie w danym regionie atrakcyjnych i dobrze płatnych miejsc pracy, co zwiększa ich szanse w kolejnych wyborach.

Wprawdzie omawiana publikacja skupia uwagę głównie na doradzaniu liderom lokalnych społeczności, jak stworzyć warunki sprzyjające temu, by w danym mieście lub regionie powstały firmy technologiczne i tworzyły miejsca pracy dla lokalnej społeczności, ale jej autor wskazuje także na rolę agencji ogólnokrajowych w promowaniu wzrostu gospodarczego opartego na innowacyjności. I nie jest tak przypadkiem. Dan Breznitz wniósł bowiem niewątpliwie wkład do literatury światowej. Podkreślił duże znaczenie, jakie ma niezależność agencji promujących innowacyjność dla skuteczności ich działania⁷.

Taka niezależność jest potrzebna, aby agencje pełniące taką funkcję mogły przyciągać wybitnych specjalistów zdolnych stworzyć klarowną wizję rozwoju innowacyjności w danym kraju, a później ją skutecznie realizować. W Izraelu taką postacią

⁷ D. Breznitz, D. Ornston, and S. Samford, 'Mission critical: the ends, means, and design of innovation agencies', *Industrial and Corporate Change* 2018, 27, s. 883–896; D. Breznitz, D. Ornston, *The Revolutionary Power of Peripheral Agencies: Explaining Radical Policy Innovation in Finland and Israel*, *Comparative Political Studies* 2013, 46(10), s. 1219–1245.

był Itzhak Yaakov, który był długo szefem Office of Chief Scientist (OCS) – agencji promującej innowacyjność – gdzie sformułował jasny cel jej działania, jakim stała się maksymalizacja nakładów na R&D w prywatnych firmach, a jednocześnie pozyskał do współpracy z OCS wiele instytucji krajowych i zagranicznych w sektorze publicznym i prywatnym⁸.

Doświadczenia Izraela pokazują, jak ważną rolę w przekształceniach gospodarczych odgrywa nie tylko kapitał ludzki (skumulowana w ludziach wiedza i doświadczenie), kapitał społeczny (gotowość i umiejętność współpracy pomiędzy różnymi grupami społecznymi), ale właśnie także niezależność agencji promującej innowacyjność, co jest potrzebne, by kierowali nią najlepsi specjaliści i mieli odpowiednią swobodę działania i swobodę eksperymentowania (jak powiedziałyby Dan Breznitz) ze stosowaniem różnych metod wspomagania innowacyjnych firm.

O tym, jaką wagę mają wszystkie te czynniki, świadczy chociażby fakt, że OCS był, przynajmniej na początku, bardzo małą instytucją dysponującą skromnymi zasobami finansowymi, a mimo tego – dzięki energii i wiedzy Itzhaka Yaakova oraz wszystkich osób i instytucji, które zachęcił do współpracy – zostały uruchomione procesy, które przemieniły Izrael w technologicznie przodującą gospodarkę. W świetle tego, co powiedzieliśmy, jest bardzo wymowne, że gdy OCS przekształcono niedawno w IIA (Israeli Innovation Authority), to nie tylko rozszerzono mandat agencji o cele społeczne, by zmniejszyć społeczne koszty wcześniejszych sukcesów, ale rozszerzono jeszcze bardziej jej niezależność, zdając sobie sprawę, że to w niej leżały źródła skuteczności wcześniejszych przemian.

Na szczeblu lokalnym chodzi w istocie o to samo, co na szczeblu krajowym. Trzeba wykorzystać kapitał społeczny, czyli gotowość i zdolność do wzajemnej współpracy pomiędzy władzami lokalnymi i organizacjami tworzącymi tkankę społeczeństwa obywatelskiego, by tworzyć dzięki temu ekosystem sprzyjający biogenezie powstawania i rozwoju technologicznych firm. Nie trzeba dodawać, że prawdopodobieństwo powstania takiej sytuacji jest tym większe, im więcej swobody mają władze samorządowe i im większa jest ich finansowa niezależność. Dotyczy to zwłaszcza takiego kraju jak Polska, w którego historii niewiele było okresów, by kapitał społeczeństwa obywatelskiego miał czas powstać i dostatecznie mocno okrzepnąć.

Czuję się zobowiązany by uwypuklić to, co Dan Breznitz pisze także o bankowości – tym bardziej, że wymowa, tego co pisze, jest dla banków potencjalnie optymistyczna.

Puntem wyjścia rozumowania autora książki jest to, że dominujący do dzisiaj model promowania innowacji, oparty na *start-upach* finansowanych przez *venture capital* (VC), tylko częściowo się sprawdził, mimo że był uważany za optymalny. Zdaniem Dana Breznitza słabością takiego modelu jest to, że rodził nieoptymalne z punktu widzenia gospodarki bodźce, skoro głównym motywem funduszu VC była maksymalizacja stopy zwrotu w momencie odsprzedaży *start-upów*, a nie myślenie o tym,

⁸ Breznitz D., *Innovation and the State: Political Choice and Strategies for Growth in Israel, Taiwan, and Ireland*, Yale University Press, New Haven–London 2007.

by firmy, które finansują VC, przyczyniały się do stworzenia atrakcyjnych miejsc pracy w danym regionie.

Dan Breznitz uważa VC za ważny element centryfugi globalizacji powodującej, że innowacje powstające w jakimś kraju lub regionie mogą przyczyniać się do tworzenia miejsc pracy w zupełnie innym miejscu gospodarki globalnej. Alternatywną formą finansowania innowacyjnych firm powinny być banki komercyjne, ale nie powinny zostać z tym same. Jeśli banki miałyby stać się instytucjami biorącymi na siebie ryzyko związane z finansowaniem innowacyjnych firm, to państwo powinno wziąć na siebie odpowiednią część tego ryzyka – analogicznie jak dzieje się w przypadku małych i średnich firm.

Polskie banki mają duże doświadczenie w finansowaniu małych i średnich firm, ponieważ nie ma u nas za wiele dużych firm, które banki mogą finansować; między innymi dlatego, że te duże firmy, które są częścią globalnych sieci wytwórczych (*global value chains*) otrzymują finansowanie zazwyczaj z zagranicy. Wprawdzie i same banki musiałyby ukształtować kompetencje potrzebne dla finansowania technologicznych firm, ale – przynajmniej teoretycznie – przesłanie książki Dana Breznitza, w tej części, która dotyczy banków, jest optymistyczne.

By wzmocnić to optymistyczne przesłanie dodajmy, że udział banków komercyjnych w finansowaniu technologicznych firm to nie jest tylko hipotetyczna sytuacja postulowana przez Dana Breznitza. Powstała niedawno Israeli Innovation Authority zaczęła starać się, by ta wizja się urzeczywistniła. I chyba tylko skromność autora sprawiła, że nie wspomina, jaki był w tym jego udział, gdy doradzał IIA.